Siłownie: doping jak cukierki • „Precz z komuną!”, czyli z czym • Do pracy z psem
Moda na egzorcyzmy • Wywiad ze Scarlett Johansson • Ukraina we mgle • Telefobia

POLITYKA

POLITYKA.PL

LIDER SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 49 (3543),
3.12–9.12.2025

Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT)
nr indeksu 369195

© STUDIO POLITYKI

Następca?

Co się dzieje między Nawrockim a Kaczyńskim

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

Wydanie w sprzedaży do 9.12.2025

ISSN 0032-3500

49>

9 770032 350503

Muzeum Getta Warszawskiego

85. Rocznica zamknięcia granic getta

Był mur w Warszawie

Warszawa, getto
22 XII 1940

Kochana Zeto!

Myślę o Żoliborzu i tak strasznie tu mi niedobrze. Straciłam wszelką nadzieję i ochotę do czegokolwiek. Najgorsze to są tu sceny na ulicach, nie masz pojęcia, jak to na mnie działa.

Gwar, zgiełk, jest tak ciasno, że chodzi się po jezdni. Wyloty ulic zamknięte; często, aby przejść o parę domów, trzeba iść naokoło przez parę ulic.

Całuję Cię,
Wanda L.

POSŁUCHAJ PODCASTU

www.1943.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

„Miasto za murem" dostępne na wszystkich platformach streamingowych

16
Polska na dopingu

© GETTY IMAGES

Tematy tygodnia

12 Paweł Reszka **Ukraina: wojna na górze, wojna na dole**
16 Joanna Cieśla **Sterydy anaboliczne – Polacy serwują sobie jak cukierki**

Polityka

20 Anna Dąbrowska **Kaczyńskiego kłopot z Nawrockim**
23 Rafał Kalukin **Czy wraca postkomuna?**

Społeczeństwo

26 Joanna Podgórska **Telefobia młodych**
30 Katarzyna Kaczorowska **Do pracy z psem**
33 Marta Lau ODCHODZIĆ PO LUDZKU **Kiedy mąż opiekuje się chorą żoną…**
36 Jak wygląda wypędzanie szatana, opowiada **Szymon Piegza**, autor książki „Mieli nas za opętanych"

Rynek

38 O amerykańskim sektorze technologicznym, który przeszedł z lewicy na prawicę, mówi **Jacob Silverman**, autor książki „Gilded Rage"
41 Cezary Kowanda **Kiepskie prognozy dla lotniska w Radomiu**

Świat

44 Adam Szostkiewicz **Katoliccy nacjonaliści**
48 Łukasz Wójcik **Kirił Dmitrijew – główny negocjator Putina**
50 INDIE Dlaczego dla Indusów Rosja jest ważniejsza od Ukrainy, tłumaczy politolożka **Sriparna Pathak**
52 Mariusz Zawadzki WŁOCHY **Jannik Sinner – maszyna do tenisa**

Nauka/projektpulsar.pl

54 Kiedy nadejdzie zmierzch ludzkości – przewiduje brytyjski paleontolog **Henry Gee**
58 Rozmowa z dr inż. **Aleksandrą Wdowczyk**, laureatką Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii nauki ścisłe

Historia

60 Violetta Wiernicka **Jak 200 lat temu Polacy spiskowali z Rosjanami, by obalić cara**
63 Piotr Korczyński **Prawdziwe bękarty wojny**

Kultura

70 Rozmowa ze **Scarlett Johansson**, amerykańską aktorką, debiutującą „Eleonorą Wspaniałą" w roli reżyserki filmowej
74 PASZPORTY POLITYKI 2025 **Nominacje: muzyka popularna i sztuki wizualne**
80 Piotr Sarzyński **Feministyczne wystawy w MSN**
88 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Sport

84 Marcin Piątek **Triki i uniki Roberta Lewandowskiego**

Ludzie i style

94–97 • **Toksyczna parentyfikacja** • **Młot na boty?** • **Coś by poszponcić…** • **Niezwykła Wyspa Lalek** • **Zupa jeszcze jesienna**

Stałe rubryki

• **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia • **66** Afisz • **89** Passent • **90** Lis • **91** Witkowski • **92** Mizerski • **92**, **98** Galeria POLITYKI • **93** Do i od redakcji • **98** To jeszcze nie koniec

© ZDJĘCIE NA OKŁADCE: MARCIN GADOMSKI/PAP

Wybór wroga

Mariusz Janicki

Prezydent Karol Nawrocki zawetował kolejne trzy ustawy i jednocześnie ponowił swoją propozycję, aby rząd konsultował z nim swoje projekty już „na wczesnym etapie pracy". Czyli prezydent chce stać się trzecią, a w zasadzie pierwszą izbą parlamentu, z rządem jako pomocniczym biurem przygotowującym wstępne zarysy ustaw. Ta ustrojowa zmiana miałaby się dokonać po cichu, bez fatygowania do tego konstytucji. Ale nadal słychać zachwyty, jak to prezydent „kolosalnie się rozwinął", a dziennikarze liberalnych mediów już przesądzają jego drugą kadencję. Ostatnio pochwały zebrała decyzja Nawrockiego, że nie spotka się z premierem Orbánem z powodu jego wizyty u Putina. Coś, co byłoby oczywiste dla każdego polityka z obozu demokratycznego, w przypadku prezydenta staje się jeszcze jednym jego osiągnięciem, bo przecież mógł się spotkać.

Ta ulgowa taryfa wciąż obowiązuje, mimo że w sferze realnych działań Nawrocki głównie nie podpisuje, nie awansuje i nie odznacza. Ale Nawrocki stale jest na widoku, stał się centralną postacią, grubo powyżej swojego realnego znaczenia w strukturze władzy – częściowo na życzenie rządzącego obozu.

Taki jest skutek uboczny tego, że Donald Tusk wybrał na głównego przeciwnika właśnie Nawrockiego, a nie Kaczyńskiego czy skrajną prawicę. Tę determinację w starciu z prezydentem widać też było w wystąpieniach nowego marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, który mówił o „parlamentarnym wecie", czyli o niezajmowaniu się przez parlament projektami Nawrockiego, co od razu spowodowało wiele słów krytyki i porównania do marszałek Elżbiety Witek. Ale Czarzasty najwyraźniej wyczuwa priorytety premiera Tuska, czyli fokus na Nawrockiego (więcej o tzw. powrocie komuny na s. 23). Taka strategia ma swoje zalety, bo oznacza marginalizację Jarosława Kaczyńskiego i jego partii, skupienie się na konflikcie wzdłuż linii frontu „prawdziwej polityki", czyli premier kontra prezydent. W rezultacie rzeczywiście Koalicji Obywatelskiej nieco wzrosły notowania, ale Nawrockiemu jeszcze bardziej, choć już widać chyba sufit (o politycznej roli Nawrockiego i jego relacji z prezesem PiS na s. 20).

Jednak sondaże zaczynają się stabilizować, a wzrosty KO ostatnio stanęły. To jednak wciąż PiS jest głównym politycznym przeciwnikiem obozu rządzącego, zwłaszcza formacji Tuska, a nie Nawrocki, który żadnej partii nie ma i na razie nie jest liderem prawicy, a co najwyżej kandydatem na patrona. Po stronie rządowej słychać głosy triumfalizmu, ogłasza się koniec smuty. Można to zrozumieć jako reakcję na traumę i zapaść po nieudanych wyborach prezydenckich. Gorzej, kiedy przysłania to realia. Ogólnie prawica łącznie wciąż ma wyraźną przewagę nad partiami tworzącymi rządzącą koalicję. Wyniki PSL, a zwłaszcza Polski 2050, są katastrofalne (w jednym z ostatnich sondaży partia Szymona Hołowni uzyskała 0,7 proc. wskazań, PSL oscyluje na granicy 2–3 proc.). Nawet jeśli w końcu Korona Grzegorza Brauna spadnie pod próg, a Lewica pozostanie na poziomie 6–7 proc., to wciąż za mało, aby myśleć o przedłużeniu rządów po 2027 r.

Widać zatem, że Koalicja Obywatelska nie uniknie frontalnego, także ideologicznego starcia ze starym przeciwnikiem, czyli PiS. To nie z Nawrockim trzeba wygrać za dwa lata, a walka Tuska z nim niekoniecznie musi pogrążyć Kaczyńskiego. To są jednak, mimo pewnej części wspólnej, dwa różne odcinki frontu, a wybór głównego wroga jest tu kluczowy.

Widać, że Tusk wiele zainwestował w Waldemara Żurka i rozprawę z przeciwnikami na gruncie Kodeksu karnego. Napisał na X: „Rozliczenia wchodzą w decydującą fazę". Pojawiają się nowe akty oskarżenia (wobec Michała Wosia czy osób zamieszanych w sprawę Collegium Humanum), sprawdzane są finanse fundacji o. Tadeusza Rydzyka. I nadal dużą siłę rażenia, co potwierdzają sondaże, ma sprawa Zbigniewa Ziobry, którego ostatnio atakują nawet kibice, zazwyczaj prawoskrętni i antytuskowi (inspiracja Konfederacji?). Fraza Ziobry, że „nie uciekł, tylko na razie nie wraca", z pewnością znajdzie się w złotej księdze cytatów polskiej polityki. Pojawia się tu zresztą ciekawy paradoks: PiS oficjalnie „rozumie i akceptuje" to, że Ziobro musi uciekać, ale w istocie bardzo by chciał, żeby wrócił i został „męczennikiem". Rządzący obóz zaś niby domaga się powrotu posła, ale najwygodniej dla władzy, aby ten pozostał u „kompromitującego się" Orbána. Jednak strategia, gdzie z Nawrockim toczy się poważną polityczną walkę, a PiS jest pozostawiony wymiarowi sprawiedliwości, ma swoje ograniczenia, bo samym Kodeksem karnym z PiS się nie wygra, a wywindowany Nawrocki w decydującym momencie i tak wesprze Kaczyńskiego.

Dlatego wciąż główny polityczny dylemat KO brzmi: czy głosić podobne jak prawica postulaty, co ma jej odbierać polityczny tlen, czy też zdecydować się w końcu na otwarte zwarcie państwa liberalnego z katolicko-narodowym. Decyzja co do wyboru głównej strategii jeszcze chyba nie zapadła. Wypowiedź premiera Tuska po wyroku TSUE o konieczności uznawania w Polsce małżeństw homoseksualnych zawartych za granicą, że „nikt niczego nie będzie nam w tej sprawie narzucał", jest elementem wspomnianej mimikry (więcej na s. 6). Ale nie brak opinii, że trzeba jednak ostatecznie pokazać także siłę liberalnej demokracji, bezkompromisowo bronić pewnych wartości, bo tego oczekuje wielu wyborców, którzy nigdy nie zagłosują na PiS, ale mogą nie znaleźć motywacji, aby zagłosować na koalicję 15 października. Od właściwego wyważenia tych dwóch opcji może zatem politycznie zależeć wszystko.

Sorrento i czar Południowych Włoch

2 posiłki dziennie

Zamieszkaj w Sorrento i poznaj skarby Neapolu, antyczne Pompeje, malownicze Wybrzeże Amalfi oraz inne atrakcje regionu Kampanii z polskim pilotem wycieczek.

Podczas podróży do Kampanii zamieszkamy w przytulnym hotelu w centrum Sorrento, malowniczo położonego nad Zatoką Neapolitańską z widokiem na Wezuwiusz. Odkryjemy uroki miasta oraz największe atrakcje regionu: starożytne Pompeje, tętniący życiem Neapol – kolebkę pizzy – i słynne wybrzeże Amalfi. Zwiedzimy też imponujący pałac królewski w Casercie, a chętni popłyną na Capri. Zaplanowano również wizytę w winnicy u stóp Wezuwiusza z degustacją lokalnych specjałów.

NOWOŚĆ

8 dni
Wylot z Warszawy
06/04 2026

od **6.998,-**

Pełne wyżywienie na statku

Rejs po rzece Mekong

Popłyń w niezapomniany rejs z Ho Chi Minh City w Wietnamie do Angkor Wat w Kambodży na pokładzie wygodnego statku rzecznego, a na koniec odwiedź jeszcze Bangkok.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Ho Chi Minh. **Dz. 3** Ho Chi Minh. Tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta i kolacja powitalna. **Dz. 4** Ho Chi Minh – wejście na pokład statku rzecznego w Can Tho – Long Xuyen. **Dz. 5** Long Xuyen – Wyspa Tygrysów – Tan Chau. Pływający targ i Świątynią Tygrysa w formie pagody. **Dz. 6** Tan Chau – wycieczka po okolicy. **Dz. 7** Tan Chau – Phnom Penh, Kambodża. **Dz. 8** Phnom Penh. Wycieczka po mieście, Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng, Pola Śmierci i więzienie S-21. **Dz. 9** Phnom Penh – Wyspa Jedwabiu – Kampong Cham. **Dz. 10** Kampong Cham – Siem Reap. **Dz. 11** Siem Reap. Świątynie Angkor Thom i Angkor Wat. **Dz. 12** Siem Reap. Muzeum min przeciwpiechotnych, wizyta w lokalnej wiosce i pożegnalna kolacja. **Dz. 13** Siem Reap. Czas wolny. Przelot do Bangkoku. **Dz. 14** Bangkok. Zwiedzanie miasta, Świątynia Leżącego Buddy Wat Pho i wycieczka łodzią po kanałach. **Dz. 15** Bangkok. Czas wolny i podróż powrotna do domu. **Dz. 16** Przylot do Warszawy.

16 dni | Wyloty z Warszawy 22/02 2026, 22/02 2027 | od **17.998,-**

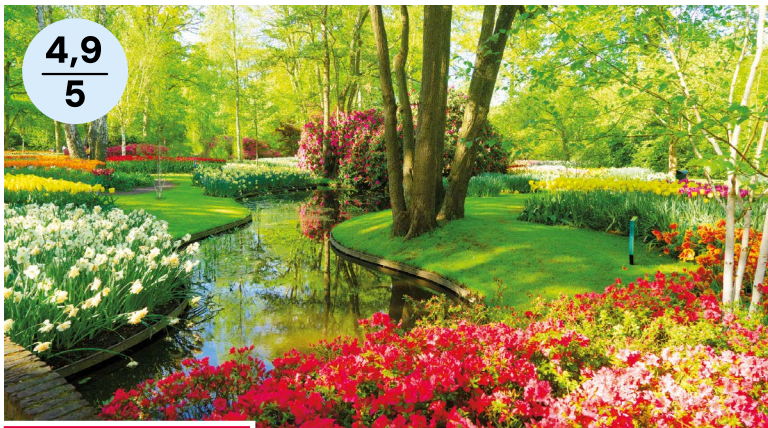

4,9/5

Weekend Majowy

Amsterdam i kwitnące tulipany

Odwiedź Amsterdam wiosną i zobacz kwitnące tulipany w parku Keukenhof.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wiatraki w Zaanse Schans. **Dz. 2** Amsterdam – rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. **Dz. 3** Park kwiatowy Keukenhof. Wizyta na farmie serów. **Dz. 4** Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 05/04, 28/04 2026 | od **4.498,-**

albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: **PL46**

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Przepis o przepisaniu

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w wyroku z 25 listopada nakazał Polsce uznać małżeństwo dwóch osób tej samej płci zawarte w Niemczech i wpisać (czy raczej przepisać) ten dokument do polskich akt stanu cywilnego.

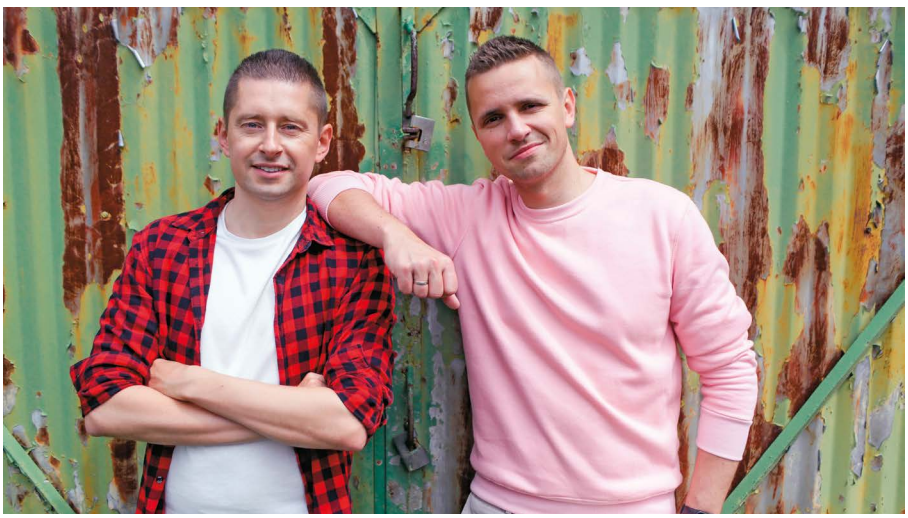

Prawica podniosła wrzawę. Marcin Romanowski z PiS stwierdził, że to „skandaliczna ingerencja w suwerenne kompetencje państw członkowskich"; Zbigniew Ziobro ocenił, że Unia „wbrew międzynarodowym umowom, wbrew polskiej konstytucji i woli narodu chce wprowadzić do Polski małżeństwa homoseksualne" i podporządkować kraj „lewackiej agendzie". Krzysztof Bosak z kolei przypomniał, że zwolennicy integracji od dawna zapewniali, że Unia nie będzie wkraczać na pole aksjologii i obyczajów polskich.

To nie jest debata prawnicza. Akurat w tym wyroku TSUE przyznaje, że państwa członkowskie same decydują, czy dopuścić u siebie zawieranie małżeństw jednopłciowych. Tu rzecz dotyczy innej sytuacji. Dwaj mężczyźni, w tym jeden posiadający podwójne polsko-niemieckie obywatelstwo, przez dłuższy czas mieszkali w Niemczech i tam zawarli małżeństwo, przy czym przyjęli wspólne nazwisko, czyli umocnili związek w rozumieniu prawa europejskiego. Zdaniem TSUE jeżeli obywatele UE ułożyli życie rodzinne w jednym państwie członkowskim, to muszą być pewni, że będą mogli je kontynuować po przenosinach do państwa pochodzenia. Sprawa więc „wpadła" w obszar traktatów unijnych, które gwarantują wszystkim Europejczykom niedyskryminowanie i równe traktowanie na terytorium Unii (co powinniśmy widzieć na granicach, na rynku pracy itd.).

A bez transkrypcji, czyli przepisania aktu zawarcia małżeństwa za granicą do polskich akt stanu cywilnego, trudno funkcjonować w Polsce we wszystkich sprawach urzędowych i finansowych, gdzie istotna jest osoba małżonka. Taka transkrypcja wymaga tylko zmiany wzoru akt stanu cywilnego, żeby rubryki brzmiały inaczej niż: „mężczyzna, kobieta" (np. „małżonek, małżonek"). I – żeby polski formularz elektroniczny przyjmował numery PESEL, bo PESEL-e mają „płeć" rozpoznawalną w przedostatniej cyferce. Skoro wzór wprowadzono rozporządzeniem ministra cyfryzacji, to i tą drogą można go zmienić. Akta stanu cywilnego – po przepisaniu (transkrypcji) treści zagranicznego dokumentu – zaczną w ogóle „widzieć" osoby i ich związek. Jak to dalej byłoby w życiu? Droga jest nierozpoznana i do równego traktowania takich związków w Polsce – daleka. Bo wszędzie tam, gdzie procedury sądowe, notarialne, skarbowe i administracyjne są już zdigitalizowane, trzeba by pozmieniać zasady i sformułowania.

I wbrew temu, że literalne brzmienie dokumentu małżeństwa pozwalałoby na ochronę znacznej części praw „małżonka", mogłoby się w praktyce okazać, że i tak sądy i urzędy odmawiałyby załatwienia ich spraw, oczekując, żeby ustawodawca wprowadził ustawy o związkach partnerskich albo równości małżeńskiej.

Jednak przez sześć lat poszczególne urzędy, potem sądy administracyjne odmawiały owej transkrypcji, bo „byłaby sprzeczna z podstawowymi zasadami porządku prawnego RP". Nie ma co ukrywać, że art. 18 konstytucji zawiera bardzo wyraźną preferencję dla małżeństwa „jako związku kobiety i mężczyzny", ale nie formułuje zakazu dla innych wariantów związku. Małżeństwo znajduje się „pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej". Ale uwaga! Pod tą ochroną i opieką są też w konstytucji „rodzina" i „rodzicielstwo". W przypadku związków jednopłciowych nie musi to być akurat ten sam zakres ochrony.

Pełnomocnik pary mężczyzn **Jakuba Kwiecińskiego** i **Dawida Mycka**, którzy występowali z wnioskiem o transkrypcję, adw. Paweł Knut komentuje wynik w paradoksalny sposób: Polska utyka w sporach, nie będąc w stanie stworzyć nowych przepisów. I przez to mnoży skargi trafiające do trybunałów zagranicznych. A ich orzeczenia nie dotyczą tylko Polski, lecz wszystkich podobnych państw unijnych – więc także Rumunii, Bułgarii, Słowacji. Im bardziej zatem Polska się upiera, tym bardziej standard ochrony obywateli w Unii się wzmacnia.

To inny wyrok i inny sąd (Europejski Trybunał Praw Człowieka – sprawa z 2023 r. Przybyszewska i in.) nakazuje nam zinstytucjonalizować związki (niekoniecznie małżeństwa) par tej samej płci. Trybunał zwrócił uwagę, że taka instytucjonalizacja nie stanowiłaby żadnego szczególnego obciążenia legislacyjnego, administracyjnego lub innego dla państwa, natomiast służyłaby ważnej potrzebie społecznej znacznej grupy osób. Rzeczywiście, co to by komu przeszkadzało? W innych krajach spory dawno ustały, mało kto zwraca na tego typu sprawy uwagę.

Prawda, że zmiany szły powoli. Przecież, choć nie tak znowu dawno, nie tylko nie było mowy o małżeństwach jednopłciowych, ale same stosunki homoseksualne były surowo karane. Policja ścigała mężczyzn; wtrącano ich do więzienia. W katolickiej Irlandii zniesiono tę karalność dopiero w 1993 r. I nie podoba mi się argument, że Unia nam coś „narzuca", ogranicza suwerenność. Wprowadzanie współczesnych norm cywilizacyjnych w dziedzinie zdrowia, ochrony środowiska, jakości powietrza i żywności nie pasuje mi do określenia „narzucanie". Niestety sam Donald Tusk użył tego określenia.

Kiedy w 2005 r. w katolickiej Hiszpanii wprowadzono małżeństwa jednopłciowe, tamtejsi znajomi tak mi tłumaczyli: rosła liczba rodziców, którzy zaczęli dostrzegać zmianę postaw swoich dzieci albo mieli do czynienia z osobami LGBT we własnej rodzinie. I posłowie zaczęli głosować inaczej. No tak. Czasu się nie zatrzyma.

MAREK OSTROWSKI

© MATEJ LESKOVSEK/ REUTERS/FORUM, PAP/MARIAN ZUBRZYCKI, MP

Powrót Rysia

Drugi rok z rzędu Kościół katolicki zaskakuje tuż przed gwiazdką biskupią nominacją. I jest to zaskoczenie pozytywne. Rok temu metropolitą warszawskim został abp Adrian Galbas, teraz kard. **Grzegorz Ryś** obejmie Kraków. To oznacza, że kończy się blisko dziewięcioletnie urzędowanie abp. Marka Jędraszewskiego, najbardziej upolitycznionego metropolity, który ustawiał się w roli obrońcy wiary i ojczyzny w zmaganiach z „tęczową zarazą", „ekologizmem", „ulicą i zagranicą", a także wzywał do okazywania miłosierdzia sprawcom pedofilii w Kościele. Dla wielu stał się twarzą Kościoła w Polsce. Jako wiceprzewodniczący episkopatu miał też realną władzę.

Kard. Ryś uchodzi za jego przeciwieństwo. To historyk Kościoła, otwarty na świat, zaangażowany w tzw. nową ewangelizację, ekumenizm, dialog międzyreligijny, zwłaszcza z judaizmem oraz z niewierzącymi. „Funkcjonuje nieraz takie myślenie, że Kościół jest zawsze prowadzony przez Ducha Świętego i nigdy się nie myli. Bardzo trudno wtedy przyznać się do pomyłki" – mówił kilka lat temu podczas dyskusji z Adamem Michnikiem w Domu Arcybiskupów Warszawskich. Dopiero co, w połowie listopada, ogłosił powołanie niezależnej komisji historycznej do zbadania przypadków wykorzystywania seksualnego w archidiecezji łódzkiej (którą kierował przez ostatnie osiem lat). To była jego odpowiedź na niepowołanie ogólnopolskiej komisji przez episkopat. I – oby – zapowiedź tego, co nastąpi w Krakowie. Bo za panowania abp. Jędraszewskiego żadne badania przeszłości nie były możliwe.

Przyjście kard. Rysia budzi nadzieję na powiew świeżego powietrza w krakowskim Kościele; on sam z Krakowa pochodzi i był tam już biskupem pomocniczym. Jednocześnie przedłużające się szukanie następcy abp. Jędraszewskiego (jego emerytura mogła się zacząć już półtora roku temu) świadczy o wewnątrzkościelnym napięciu i kadrowych brakach. Abp Jędraszewski w ostatnią niedzielę podziękował w liście pasterskim tym, którzy go wspierali. Poprosił o wybaczenie: „Jeżeli kogoś zawiodłem lub sprawiłem przykrość".

W ciągu dziewięciu lat Kościół stracił zaufanie blisko jednej czwartej społeczeństwa – wynika z opublikowanego we wrześniu sondażu IBRiS dla PAP. Zaufanie do Kościoła deklaruje niewiele ponad jedna trzecia Polaków. Zmiana w Krakowie (decyzją papieża Leona XIV) może poprawić wizerunek instytucji; w episkopacie nadal jednak rządzą twardogłowi. (JHP)

Orka spod znaku śledzia

Polska zdecydowała się zamówić trzy okręty podwodne ze Szwecji. Dla MON i całego rządu to sukces sam w sobie, bo wybór nowych jednostek zrywa z trwającym ćwierć wieku „imposybilizmem". Dla marynarzy podwodniaków to uzupełnienie brakującego elementu mozolnie odbudowywanych sił morskich. Na początku przyszłej dekady pod polską banderą mają pływać trzy nowe fregaty i przynajmniej jeden nowy okręt podwodny – i to zaprojektowany specjalnie do działań na Bałtyku. Ale dla wyznaczonego do realizacji tego zadania szwedzkiego przemysłu, z wiodącą stocznią Saab-Kockums, eksportowy sukces to wyzwanie, któremu niełatwo będzie sprostać.

Szwedzi obiecanych Polsce okrętów nie mają, bo ich budowa opóźnia się o dekadę, a koszty stale rosną. Ostatni aneks do umowy, zawarty kilka tygodni przed polską decyzją, mówi o oddaniu pierwszej z dwóch jednostek zamówionych przez szwedzką marynarkę w 2031 r., a więc rok później niż życzy sobie tego Polska. Zastrzyk pieniędzy zza morza może przyspieszy prace w Karlskronie, a Sztokholm zapewne wykaże się przychylnością i odda nam „swój" okręt – inaczej cały *deal* stanie pod znakiem zapytania. Niecałe pięć lat na dostarczenie okrętu, który istnieje dziś w sekcjach, sprawi, że wywołane wyborem emocje szybko nie miną. Bo równie ważne jest to, kogo pominięto.

Wśród przegranych są Francja i Niemcy – czołowe zachodnioeuropejskie potęgi przemysłowe i polityczne; Włochy i Hiszpania – kraje średnie, choć ambitne i nieustępujące technologicznie potentatom; oraz Korea Południowa – wielki wygrany ostatnich lat na polskim rynku zbrojeń, obiecująca najszybszą dostawę i zaangażowanie przemysłowe. A jednak wygrał europejski średniak, z obietnicą, ale nie produktem.

Kluczem do decyzji była bowiem polityka, a nawet geopolityka. Oferując Szwecji strategiczne partnerstwo na dekady, oparte na podwodnym kontrakcie, Polska buduje bałtycki pomost przemysłowo-wojskowy, o którym od dawna mówi. „Orka" ze Szwecji to nie zwykłe zamówienie zbrojeniowe, ale deklaracja wzięcia Bałtyku pod polsko-szwedzką kuratelę, z pomocą Brytyjczyków, którzy na finiszu wsparli szwedzką ofertę i obiecują pomoc technologiczną. Północny wymiar polskiej polityki zagranicznej nagle zyskał obronny filar. A jeszcze niedawno, gdy trwał konkursowy „bazarek", Szwedów nieco lekceważąco określano jako „śledzie". Przyjdzie w nich zasmakować. (MŚ)

TYDZIEŃ W POLITYCE

Bez za(c)hamowań

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, twórca platformy podkastowej Voice House

„Cicho, cicho, świnko" – rzucił prezydent USA do reporterki Bloomberga Catherine Lucey. Bo pytała go o mail Epsteina, w którym handlarz żywym towarem stwierdził, że Trump „wiedział o dziewczynach". Żadnego potępienia. Świat uznał, że 47. prezydent USA tak ma. Prostactwo wpisano w naturę urzędu. Wzruszenie ramion zamiast konsekwencji. To nie przypadek, to metoda.

Miss Universe Alicia Machado zeznała, że Trump nazwał ją kiedyś „Miss Piggy". Trump nie zaprzeczył. „Przybrała na wadze w dużej ilości" – tłumaczył w telewizji. Psy i konie też są na liście jego brudnych komplementów. Gail Collins z „The New York Times" twierdzi, że powiedział jej, że ma „twarz psa". Stormy Daniels, aktorka filmów porno, która doprowadziła do skazania Trumpa, miała z kolei jego zdaniem „końską twarz". Omarosa Manigault Newman, była współpracowniczka prezydenta, usłyszała od niego, że jest z marginesu społecznego, a poza tym jest psychopatką i paranoiczką. Kiedy upadają autorytety, chamstwo nie jest wadą. Jest walutą.

Świat przyjął to do wiadomości, bo „Trump tak ma". Pięć lat temu Kevin Rudd, ówczesny premier Australii, napisał w mediach społecznościowych, że uważa go za „najbardziej destrukcyjnego" prezydenta w historii USA. Panowie spotkali się po latach w Białym Domu. Rudd, już jako ambasador w USA, usłyszał od Trumpa: „Nie lubię cię i pewnie nie polubię". W czasie dopieszczania w Białym Domu władcy Arabii Saudyjskiej, księcia Mohammeda bin Salmana, Trump wypowiedział słowa, które aż trudno cytować: kiedy ABC News przycisnęło go w sprawie morderstwa Jamala Khashoggiego – dziennikarza poćwiartowanego piłą na zlecenie saudyjskiego księcia – Trump wzruszył ramionami: „Things happen", zdarza się… Wszak nie wypada zawstydzać gościa pytaniami o takie sprawy.

To samo miejsce, ten sam czas, dziennikarka Mary Bruce pyta Trumpa o sprawę Epsteina i cały świat słyszy jego ripostę: „Jesteś okropnym człowiekiem, jesteś okropnym dziennikarzem". Reporterzy są zawsze łatwym celem, kłamliwe sugestie, że komuś służą, łatwo trafiają do zwolenników autora. „Ja z chamami nie rozmawiam, pan jest chamem" – to już z kolei Jarosław Kaczyński na sejmowym korytarzu do dziennikarza TVN. Zostało zacytować i wzruszyć ramionami. W powszechnym nadmiarze treści obrażanie zdrowego rozsądku staje się powszechne. Grzegorz Braun w wywiadzie rzucił, że: „Auschwitz z komorami gazowymi to niestety fejk". Zajmuje się nim prokuratura, ale otoczenie Brauna jest dumne, że „on przynajmniej nie owija". Agresja słowna przestała być błędem systemu – stała się jego cechą. Wyborcy nie szukają świętych, szukają sprawczości. A w uproszczonym, brutalnym przekazie mediów społecznościowych sprawczość waży tyle, ile bezczelność.

Raport Reuters Institute pokazuje, że 40 proc. ludzi na świecie celowo unika wiadomości; to rekord. Nie dlatego, że ich to nie obchodzi. Dlatego, że mają dość. Psycholog Ralph Hertwig z Instytutu Maxa Plancka nazywa to „świadomą ignorancją", efektem strusia. To mechanizm obronny.

Republikańska polityk Maria Elvira Salazar mówiła w CNN, że Trump to „kolorowy" człowiek. Że powinniśmy go osądzać na podstawie jego polityki, a nie jego słów. „Doskonali są w niebie". W jednym więc się zgodzę: w piekle Trump ma szansę być bezkonkurencyjny.

Kara za Collegium

Prokuratura skierowała do sądu pierwszy akt oskarżenia związany z aferą Collegium Humanum. Dokument liczy ponad 600 stron, a zarzuty dotyczą m.in. wyłudzenia nienależnych pieniędzy, kupowania świadectw ukończenia studiów MBA i korupcji. Obejmują zarówno prominentnych polityków PiS, jak i samorządowców. Jednym z nich jest **Jacek Sutryk**, prezydent Wrocławia, który w odpowiedzi na ruch prokuratury zorganizował konferencję prasową. Zapewnił podczas niej, że w sądzie udowodni swoją niewinność, a najważniejsze obecnie jest dla niego przyjęcie przez radę miejską rekordowego budżetu miasta. To zaś oznacza, że Sutryk nie zamierza zrezygnować z pełnionej funkcji, choć Bogdan Zdrojewski, jeden z autorów umowy koalicyjnej po wyborach samorządowych, stwierdził, że dla dobra miasta powinien. Poseł Michał Jaros, zarazem szef regionalnych struktur KO na Dolnym Śląsku, zapowiada, że premier rozważa wprowadzenie we Wrocławiu zarządu komisarycznego. Pikanterii dodaje fakt, że w 2024 r. Jaros sam planował start w wyborach na prezydenta Wrocławia. Zrezygnował po wskazaniu przez Donalda Tuska jako kandydata popieranego przez jego partię właśnie Jacka Sutryka. Dzisiaj wrocławska KO jest skonfliktowana, a wiceprezydentka Renata Granowska, która tę funkcję objęła w ramach umowy koalicyjnej, została wyrzucona z ugrupowania.

Oskarżeni w aferze CH przekonują, że zarzuty wobec nich są bezpodstawne. Tak mówi chociażby Karol Karski z PiS. Prokuratura ma jednak kluczowego świadka. To Paweł Cz., były rektor CH, który w swoich zeznaniach miał ujawnić mechanizm działania uczelni i relacji z prominentnymi studentami, którym dyplom MBA, po zmianie przepisów przez Zjednoczoną Prawicę, otwierał drogę do zasiadania w radach nadzorczych m.in. spółek samorządowych. Dzięki takiemu dyplomowi, jak przekonuje prokuratura, m.in. prezydent Wrocławia miał zarobić ok. pół miliona zł, choć według oskarżycieli w ogóle nie studiował. Mają o tym świadczyć m.in. data przelewu płatności za studia (zrealizowany został nie na początku pierwszego semestru, ale przed końcem drugiego). (KK)

© KRZYSZTOF ZATYCKI/AGENCJA WYBORCZA.PL

Od atomu do reaktora – materiały przyszłości

Dzięki wykorzystaniu superkomputerów i modeli numerycznych naukowcy przewidzą zachowanie nowoczesnych materiałów już na etapie projektowania – na poziomie atomowym. Narodowe Centrum Badań Jądrowych (NCBJ) wkrótce otworzy laboratoria ukierunkowane na współpracę z przemysłem.

Materiały zdolne do pracy w ekstremalnych warunkach, czyli w bardzo wysokich temperaturach, pod wpływem promieniowania jądrowego czy w środowisku korozyjnym są niezbędne w przemysłach: jądrowym, chemicznym i medycznym. Tradycyjne opracowywanie nowych materiałów to proces długi i kosztowny, często oparty na metodzie prób i błędów. Centrum Doskonałości NOMATEN ma to zmienić poprzez projekt Nomaten Core, który połączy symulacje komputerowe, badania eksperymentalne i testy w warunkach odwzorowujących środowisko pracy materiału. W efekcie czas od pomysłu do gotowego rozwiązania skróci się z lat do miesięcy. Zespół prowadzić będzie badania w kilku obszarach.

Medycyna

Nowoczesny mikroskop i tribotester oraz inna unikatowa aparatura badawcza umożliwią badania materiałów w środowisku ludzkich płynów ustrojowych, a to pozwoli testować nowe materiały na implanty i protezy stawu biodrowego. Ponadto naukowa grupa radiofarmaceutyczna w Centrum Doskonałości NOMATEN i ośrodku POLATOM (produkującym radiofarmaceutyki wykorzystywane w diagnostyce i terapii nowotworów) będzie korzystać z zaawansowanego skanera PET/SPECT/CT. System ten umożliwia obserwację w czasie rzeczywistym rozkładu radioizotopów w organizmie. Jest to znaczący krok w kierunku opracowania bardziej skutecznych, celowanych radiofarmaceutyków diagnostycznych i terapeutycznych, przeznaczonych m.in. do leczenia raka piersi, prostaty, guzów mózgu oraz białaczki.

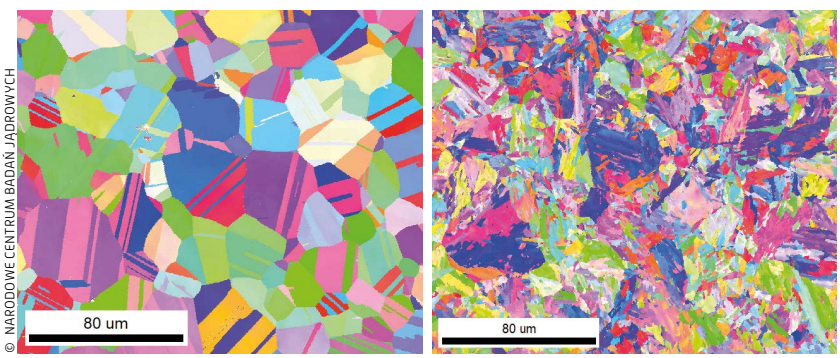

© NARODOWE CENTRUM BADAŃ JĄDROWYCH

Po lewej, zoptymalizowana mikrostruktura stopu z dobrze uwidocznionymi ziarnami, poddana wyżarzaniu w wysokiej temperaturze. Po prawej, mikrostruktura badanego stopu po wytopie przed zastosowaniem obróbki termicznej.

Energetyka jądrowa

Ważnym elementem projektu będzie budowa pierwszego w Polsce stanowiska do badania korozji naprężeniowej. Urządzenie to odwzoruje warunki panujące w reaktorze jądrowym typu PWR (reaktor wodny ciśnieniowy), czyli temperaturę, ciśnienie i oddziaływanie środowiska chłodzącego. Jest to ważny krok w rozwoju Polskiego Programu Energetyki Jądrowej, w którym NCBJ odgrywa kluczową rolę ekspercką. Badania te pomogą w szacowaniu tak zwanego czasu życia materiałów, tzn. pozwolą określić, kiedy bezpiecznie wyłączyć reaktor.

Synergia

Nomaten Core będzie działać w ścisłej współpracy z innymi kluczowymi przedsięwzięciami NCBJ - laboratorium CERAD, które zajmuje się produkcją nowych rodzajów radiofarmaceutyków, a także powstającym równolegle Maria Neutron Laboratory, gdzie prowadzone będą badania z wykorzystaniem dyfrakcji neutronowej. Metoda ta pozwala na dogłębną analizę struktury materiałów, w tym określenia pozycji atomów i ich ruchu np. w wyniku zewnętrznego naprężenia. To pomoże jeszcze lepiej projektować innowacyjne materiały o podwyższonych właściwościach funkcjonalnych.

Choć oficjalna inauguracja ośrodka zaplanowana jest na 2026 rok, zainstalowane dotąd urządzenia zaczynają pracować i służyć badaniom. Ilustrują to zdjęcia mikrostruktury nowego rodzaju stopów posiadającego ponadprzeciętne właściwości mechaniczne i odporność radiacyjną. Dzięki zastosowanej obróbce termicznej zespół Nomaten zoptymalizował mikrostrukturę stopu, co pozwoliło zrozumieć jego zachowanie w realnych warunkach eksploatacyjnych i znaleźć związek z właściwościami mechanicznymi.

Inwestycja

Nomaten Core to strategiczna inwestycja w infrastrukturę badawczą współfinansowana przez Unię Europejską w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) w kwocie prawie 70 milionów zł. Dzięki takim inwestycjom Polska dołącza do wąskiego grona krajów prowadzących najbardziej zaawansowane badania materiałowe w Europie i na świecie.

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

Wszyscy za jednego

Zabójca żołnierki Gwardii Narodowej w Waszyngtonie, 29-letni Afgańczyk **Rahmanullah Lakanwal**, był dżihadystą – sugerują amerykańskie władze. Jego motywy nie są jednak jasne i nie wiadomo, czy to przejaw ogólnego zagrożenia ze strony 80 tys. imigrantów z Afganistanu zbiegłych przed talibami po ewakuacji wojsk amerykańskich w 2021 r. i przyjętych w Stanach Zjednoczonych jako uchodźcy. Wiele wskazuje, że chodzi raczej o skrajny przypadek życiowego wykolejenia – albo o „samotnego wilka", który rusza na swój dżihad wyłącznie pod wpływem treści czerpanych z internetu.

Mimo to Donald Trump już wie – trzeba wstrzymać przyjmowanie uchodźców z Afganistanu i innych krajów rządzonych przez dyktatorów lub nękanych wojną domową, co czynił Joe Biden. Wini się go za niechlujną lustrację uchodźców, choć nigdy nie ma gwarancji, że przez sito nie przeniknie potencjalny zabójca, a decyzję w sprawie Lakanwala podjęła… administracja Trumpa. On zaś zapowiedział odbieranie prawa stałego pobytu w USA legalnym imigrantom i zastopowanie wszelkiej imigracji „z krajów Trzeciego Świata". Jeśli ktoś ma wątpliwości, co to oznacza, przypomnijmy, że Trump ograniczył wcześniej przyjmowanie uchodźców zewsząd – z wyjątkiem RPA, skąd mogą przybywać biali Afrykanerzy zagrożeni przez czarnych.

Część uchodźców z Afganistanu pomagała Amerykanom podczas wojny jako kombatanci (jak Lakanwal) albo tłumacze, narażając się na zemstę talibów. Ameryka zaciągnęła u nich dług i ma obowiązek zapewnić im nowy dom – choć moralny argument to może za dużo w przypadku Trumpa. Ciekawe, jak pokona prawne problemy związane z wyrzucaniem z USA ludzi legalnie tam mieszkających. A perspektywa wstrzymania wszelkiej imigracji z biednego Południa to już fantazja, bo przybysze stamtąd to gros pracowników tradycyjnych usług.

Nie ulega kwestii, po co Trump zapowiada ukrócenie imigracji. Uszczelnienie granicy sprawiło, że przygasł temat „obcej inwazji" cudzoziemców, którzy zabierają pracę Amerykanom i zagrażają bezpieczeństwu na ulicach. A dziś znów trzeba wskazać winnego obecnych kłopotów: inflacji, drożyzny i porażek międzynarodowych. Stąd najnowsza, niedorzeczna teza, że to uchodźcy są głównym obciążeniem budżetu i źródłem długu USA.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Europa w kamasze

Podczas wizyty **w garnizonie w Varces prezydent Emmanuel Macron** ogłosił z pompą powrót we Francji zasadniczej służby wojskowej. Została zlikwidowana w 1996 r. w ramach „pokojowej dywidendy", kiedy się wydawało, że Europa na trwałe oddaliła widmo konfliktów zbrojnych. A teraz pobór wraca, na razie w postaci dobrowolnej, i na początek ma objąć do 3 tys. 18-latków, także kobiet, a docelowo 50 tys. w 2035 r. Służba potrwa 10 miesięcy, będzie wypłacany żołd – w okolicach 1 tys. euro. Poborowi zasilą liczącą 200 tys. armię, a po służbie – korpus 47 tys. rezerwistów.

Decyzja o poborze nie wzbudziła kontrowersji. 86 proc. Francuzów (w sondażu IPSOS) chciało, żeby powrócił. Według socjologa Brice'a Teinturiera jest to forma nostalgii – w wojsku mieszały się różne klasy społeczne, uczyło dyscypliny i odpowiedzialności. Jednak za przymusem służby wojskowej opowiada się już tylko 53 proc. Kilka dni wcześniej Francuzów zszokowało wystąpienie szefa sztabu generalnego gen. Fabiena Mandona, w którym stwierdził, że wobec zagrożeń płynących z Rosji „brakuje ducha", a ojczyzna może stanąć przed perspektywą

„utraty swoich dzieci". Macron szybko doprecyzował, że nowa służba wojskowa będzie odbywana tylko w kraju i we francuskich terytoriach zamorskich.

Do poboru, zawieszonego w 2011 r., szykują się także Niemcy. Wszyscy18-latkowie obowiązkowo (a 18-latki na własne życzenie) będą wypełniać ankiety pod kątem służby. W 2027 r. przejdą obowiązkowe badania lekarskie. Licząca dziś 182 tys. żołnierzy Bundeswehra ma urosnąć na początek o 20 tys., z pułapem 260 tys. za 10 lat (do tego 200 tys. rezerwistów). Więcej szczegółów powinniśmy poznać jeszcze w grudniu.

Obie płcie w obowiązku służby wojskowej zrównała Dania. Od tego roku wszyscy 18-latkowie muszą się zarejestrować, pierwszeństwo w poborze – służbę wydłużono do 11 miesięcy – mają ochotnicy, a jeśli nie wypełnią kontyngentu, reszta będzie losowana na zasadzie równości. Podobny system losowania wprowadziła Litwa, tam jednak obowiązek dotyczy tylko mężczyzn. Przymusu nigdy nie zniosła Finlandia (a teraz planuje podwyższenie wieku rezerwistów do 65 lat), a także Estonia, Grecja, Cypr i neutralna Austria, ale podwyższają pule i dopuszczają służbę kobiet. Dłuższa jest lista tych, którzy przywrócili lub przywracają pobór: m.in. Bułgaria, Łotwa, Belgia, Holandia i Rumunia. Nie ma na niej (jeszcze?) Polski, która zawiesiła służbę zasadniczą w 2009 r.

© NATHAN HOWARD/REUTERS/FORUM, ROMAIN DOUCELIN/ABACA/EAST NEWS, VERNON YUEN/NEXPHER IMAGES HONG KONG/IMAGO/EAST NEWS, SHUTTERSTOCK

Test pożarowy

Tragiczny w skutkach pożar siedmiu budynków mieszkalnych w **Hongkongu** stał się problemem Xi Jinpinga. W ostatnich latach przywódca chińskich komunistów drastycznie ograniczył miejscowe swobody polityczne. W byłej kolonii brytyjskiej nie ma już wyborów, opozycji, niezależnej prasy i protestów ulicznych. Jest za to pochodząca z pekińskiej nominacji administracja, która stara się zmierzyć z konsekwencjami kryzysu, a nie tylko go wyciszyć. Głównie po to, by udowodnić, że dokręcenie śruby nie obniżyło jakości życia w czołowej metropolii Azji Wschodniej.

Ogień pojawił się w kompleksie Wang Fuk Court, akcja gaśnicza trwała kilkadziesiąt godzin. Do tej pory odnaleziono 146 ciał mieszkańców i cudzoziemskich członków ekipy, która remontowała 31-piętrowe wieżowce. 150 osób wciąż uznawano za zaginione. Pożar rozprzestrzeniał się bardzo szybko, do czego przyczyniły się łatwopalne elementy rusztowań. Postawiono je z bambusa. To tradycyjna technika, wpisana na listę miejskiego dziedzictwa kulturowego, stosowana w okolicy od co najmniej 2 tys. lat. Bambusowe rusztowania są tanie i wytrzymałe, w Hongkongu za ich pomocą rutynowo stawia i odnawia się wysokościowce, choć akurat w Wang Fuk Court spadające belki blokowały dostęp strażakom.

W pierwszej reakcji władze zatrzymały odpowiedzialnych za remont. Wprowadziły też trzydniową żałobę i zapowiedziały, że zaplanowane na 7 grudnia ustawione wybory do malowanej miejskiej legislatywy odbędą się zgodnie z planem. Z kolei służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo bacznie przyglądały się mobilizacji oddolnie koordynujących się obywateli, tropiąc potencjalne „podżeganie do buntu i separatyzmu". Pomagały tłumy wolontariuszy, którzy ustawiali się w długie łańcuchy, by potrzebującym dostarczać żywność, wodę i ubrania.

W Wang Fuk Court mieszkało ok. 6 tys. osób. Na razie poszkodowanych umieszczono w hotelach, ale rychłe znalezienie dla nich nowych adresów będzie graniczyło z cudem. W Hongkongu brakuje mieszkań, a te dostępne są bardzo drogie. Dużym kłopotem dla władz są zarzuty braku nadzoru nad sektorem budowlanym (urzędnicy od miesięcy ignorowali skargi lokatorów na przebieg remontu i na zarządzanie komunalnym osiedlem). W kiepskim świetle stawiają też rządzących zdjęcia licznych wozów strażackich, które zatrzymały się na granicy z należącym do Chin miastem Shenzhen. Nie wjechały do Hongkongu, by nie sprawiać wrażenia niesamodzielności wzorowego miasta.

Zwrócony do nadawcy

Wraz z końcem roku **duńska poczta państwowa** jako pierwsza w Europie przestanie doręczać listy. Jeszcze 15 lat temu PostNord miała siedem gigantycznych sortowni listów, dziś ma jedną na przedmieściach Kopenhagi. Z duńskich ulic znika właśnie ponad 1,5 tys. czerwonych skrzynek pocztowych, w kolejnych dwóch latach pracę straci 60 proc. zatrudnionych w PostNord. Jednak zapewne niewielu Duńczyków zwróci na to uwagę. W 2000 r. państwowa poczta dostarczyła ok. 1,4 mld listów, w 2024 r. – zaledwie 110 mln. Firma, utworzona w 2009 r. w wyniku fuzji szwedzkiej i duńskiej poczty, przynosiła w ostatnich latach kolosalne straty (dystrybucja listów w Szwecji nie zostanie przerwana).

Powody są dość oczywiste. Dania to – według OEDC – drugi najbardziej zdigitalizowany kraj na świecie, zaraz po Korei Południowej. Od ponad dekady tamtejszy rząd działa w myśl zasady „domyślnej cyfryzacji" i kontaktuje się z obywatelami wyłącznie drogą elektroniczną. To jednak paradoksalnie tworzy nowe problemy w starzejącym się społeczeństwie. Starsi Duńczycy wolniej adaptują się do tych zmian. Stąd m.in. sukces prywatnej firmy kurierskiej DAO, która zapowiada, że po Nowym Roku przejmie listowne obowiązki państwowej poczty wobec seniorów, zwłaszcza na prowincji.

Tąpnięcie zainteresowania listami nastąpiło rok temu, gdy duński rząd zniósł monopol PostNord na dostarczanie listów, wpuszczając na rynek konkurencję, jednocześnie pozbawiając państwową pocztę 25-procentowej zniżki od podstawowej stawki VAT. PostNord musiał natychmiast podnieść cenę podstawowego znaczka z 15 na 29 koron (czyli z 8,50 zł na 16,40 zł). Ale to żaden duński fenomen. Według firmy konsultingowej McKinsey w ostatniej dekadzie globalny rynek listów zmniejszył się o 30 proc. W Europie sytuacja jest jeszcze gorsza. W tym samym okresie najwolniej liczba listów spadała w Niemczech i Szwajcarii: minus 40 proc., ale standardem są spadki 50- i 70-procentowe. W Stanach Zjednoczonych to 46 proc. W Polsce w okresie 2020–24 spadek ten wyniósł 25 proc. (z 1054 mln do 792 mln listów).

Zakończenie doręczania listów w Danii to koniec ponad czterowiekowej tradycji. Tamtejsza poczta pierwszy list dostarczyła w 1626 r., co akurat na Polakach nie powinno robić wrażenia, bo my – tak jak z widelcami – byliśmy zdecydowanie pierwsi. Pierwsze polskie połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją przez Wiedeń ustanowił król Zygmunt August w 1558 r.